

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 STYCZNIA 1927 r. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 24

### Czarne maski, rewolwery, krwawe plamy...

**Policja częstochowska wobec niewyjaśnionej zagadki.**

### Romantyczni mściciele czy pospolici zbrodniarze?

Częstochowa, 24 stycznia. Częstochowskie władze policyjne stały wobec skomplikowanej zagadki.

Na jednej z szos, wiodących do miasta, oddział policyjny przytrzymał 2-cho młodzieńców, którzy na jego widok usiłowali ukryć się w rowie przydrożnym.

Przytrzymano ich i sprowadzono do częstochowskiego urzędu śledczego.

Mieli oni na sobie zniszczone, wytarte ubrania, ich buty zaś, pokryte grubą warstwą stwardniałego błota, świadczyły o długiej drodze.

Obaj posiadali rewolwery i pięćdziesiąt nabojęw.

W momencie rewizji jednemu z nich z pod kamizelki wypadła czarna maska.

Oryginalny ekwipunek zagadkowych wędrowców uzupełniały lampki elektryczne.

W urzędzie śledczym milczeli, jak zakłęci. Dopiero po kilku godzinach energicznego dochodzenia, zeznali, iż pochodzą z Poznania i pieszo przybyli do Częstochowy.

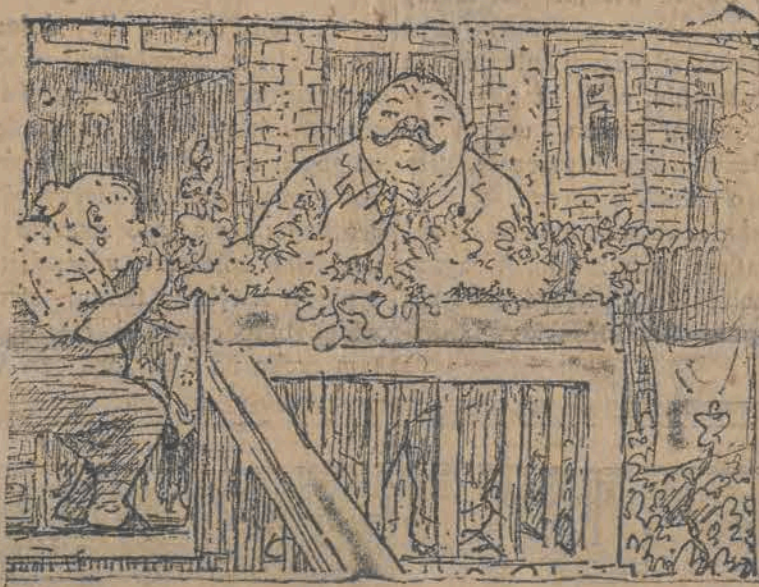
Niewiadomo, czy nazwiska przez nich podane, Bronisław Maciejewski i Kazimierz Paradkiewicz są prawdziwe.

Młodzieńcy oświadczyli, iż celem ich zbrojnej wyprawy jest wykrycie sprawców zbiorowego mordu, dokonanego

przed kilku dniami na rodzinie Sznajdrow w Poznańskim.

Ponieważ jednak krwawe plamy na ubraniach młodzieńców wzbudzają podejrzenie, iż w tej „wyprawie” kryje się jakaś tajemnica, zatrzymano ich w areszcie aż do wyjaśnienia sprawy.

### ŻALE KAMIENICZNIKA.



— Lokatorom nigdy nie można dogodzić... Na pierwszym piętrze skarżą się, że nie mają wody w kąpielowym, a na drugim piętrze robią gwałt, że im woda przecieka przez sufit...

### B. starosta białostocki skazany na 4 lata więzienia i aresztowany na sali sądowej.

Z Warszawy donoszą: Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę b. starosty białostockiego Kmity, który przed rokiem został skazany przez białostocki sąd Okręgowy na 3 miesiące aresztu, za nadużycia władzy. Wniesione podówczas powództwo cywilne prokuratorji Państwa, wyrokiem sądu zostało uchylone. Zarówno prokurator, jak i prokuratorja generalna wniosli apelację. Kmity na rozprawę się nie stawil,

znajdował się jednak na sali wśród publiczności. Sąd Apelacyjny skasował wyrok I-ej instancji skazując Kmity na 4 lata domu poprawy, co, przy zastosowaniu amnestji wyniesie 2 lata 8 miesięcy. Sąd Apelacyjny zasądził również na rzecz prokuratorji generalnej, jako odszkodowanie dla państwa, 4.000 zł. Wobec wysokiej kary, na wniosek prokuratora Kmity na sali aresztowano.

### Ujęcie potwornego mordercy. Dla 25 zł, zamordował 3 osoby i podpalił dom.

Ze Lwowa telefonują: W powiecie brzozowskim wywołała olbrzymie poruszenie potworna zbrodnia, jakiej dopuścił się 30-letni Jan Kendyk, leśnik, pochodzący z Górnego Śląska.

Utraciwszy posadę w Rymanowie, Kendyk przybył do znajomego gospodarza, niejakiego Lendego w Bukowcach i prosił go o pożyczkę 25 zł. Pieniądze te obiecywał zwrócić po objęciu posady zapewnionej mu w okolicach Radomia. Lende odmówił mu pożyczki.

Wtedy Kendyk rzucił się na gospodarza. W zapamiętałej walce porwał siemierę i zabił Lendego, następnie zamordował jego żonę Salomeę i 8-letnią córeczkę Helenę. Dokonawszy tak potwornej zbrodni Kendyk rzucił na podłogę izby płonącą lampę aby wywołać pożar i zatrzeć ślady masowego morderstwa.

Wczoraj policja ujęła zbrodniarza w powiecie brzozowskim. Stanie on w najbliższych dniach przed sądem doraźnym w Sanoku.

Same kary choć na kopy Nie zrobią z nas Europy.



IDAC WZOREM ZAGRANICY, URZĄD „RUCHU” CZUWAĆ BĘDZIĘ BY ŁÓDZIANIN NA ULICY PRZEPISOWO CHODZIŁ WSZĘDZIE

ZA GRANICĄ JEDNAK KARY NIM ZA BŁĘDNE ŚCIAGNĄ KROKI — POSZERZAJĄ TROTUARY I KASUJA WPIERW RYNSZTOKI... W. D

### Katastrofa piłkarzy amerykańskich

11 zabitych, 10 rannych w zderzeniu autobusu z pociągiem.

Nowy Jork, 24 stycznia. Koło miejscowości Roundrock w Texasie zderzył się z pociągiem autobus ze studentami, jadącymi na mecz piłki nożnej.

Jedenastu studentów zostało zabitych, a dziesięciu ciężko rannych.

### Napad morderców — szaulisów.

Kowno, 24 stycznia. W ostatnich dniach trzech uzbrojonych szaulisów dokonali napadu w nocy na zagrodę rodziny polskiej Pawłowski w Janowie, w pow. kiejdańskim. Szaulis. wymordowali całą rodzinę Pawłowski, składającą się z kilku osób.

### Wścieklizna na Pokuciu.

Lwów, 24 stycznia. Ze Stanisławowa donoszą pisma, że w ostatnich dniach sygnalizowano z okolicy o niebywałych wypadkach wścieklizny na Pokuciu. Wścieklizna szerzy się w zastraszający sposób, głównie w Kolonij. Rubryki policyjne notują cały szereg niebezpiecznych pokasań.

### Epidemia grypy w Berlinie

Berlin, 24 stycznia. Epidemia grypy grasuje w Niemczech coraz gwałtowniej. W Szczecinie musiano zamknąć wszystkie szkoły. Liczba chorych przekracza 7.000. W Stuttgarcie stwierdzono 12 wypadków śmierci. W okolicznych wsiach 60 proc. dzieci choruje na grype.

### Wyprawa po radę dla króla Ferdynanda.

Bukareszt, 24 stycznia. Lekarze, leczący króla Ferdynanda, mają zastosować do jego cierpienia kurację radową. W tym celu radiolog bukareszteński dr. Secheanu udał się do Brukseli, żeby stamtąd przywieść możliwie największą częśćkę radu, umożliwiającą prowadzenie tej kuracji.

### Półtora miliona dolarów pożyczki z koncernu szwajcarsko-amerykańskiego dla Białegostoku.

Białystok, 24 stycznia. Przybył do Białegostoku przedstawiciel firmy „Agwa” w Lipsku, reprezentującej finansowy koncern szwajcarsko-amerykański w Zurychu i wystąpił z propozycją udzielenia miastu półtora miliona dolarów długoterminowej pożyczki amortyzacyjnej na 30—35 lat, oprocentowanej na 7 proc. na roboty inwestycyjne, w szczególności: kanalizację, wykup wodociągu, budowę gmachów i t. p. Pertraktacje w toku.

### Niezwykłe odwiedziny Wdowa po generale Ruzskim u działacza sjonistycznego Noecha Dawidsohna.

Warszawa, 23 stycznia. Do Warszawy przybyła wczoraj z Rumunii wdowa po znanym z wojny światowej dowódcy rosyjskim gen. Ruzskim, rozstrzelanym przez bolszewików w r. 1917 w Esentukach na Kaukazie.

P. Zenajda Ruzskaja przybyła do Warszawy z córką Natalją, b. frajlińską dwornicą carskiego z Rumunii, gdzie w Besarabii posiada majątek Danduszany.

Obie panie pozostają w gościnie u znanego działacza sjonistycznego p. Noecha Dawidsohna, z którym pozostają w powinowactwie.

Minister Składkowski.



Po tygodniowej wędrowce inspekcyjnej po kraju, minister spraw wewnętrznych gen. dr. Stawoj - Składkowski wrócił wczoraj do Warszawy.

**Ameryka — władczynią świata.**  
Posiada połowę światowych zapasów złota.

Europa nie może rywalizować ze Stanami.

Obecnie St. Zjednoczone posiadają połowę światowych zapasów złota z górą trzecią część bogactw całego świata; dochody ich wynoszą więcej niż 55 proc. dochodów świata.

Ale nie należy zapominać, że państwo to ma za sobą niewiele ponad 100 lat życia, że zajmuje zaledwie 6 proc. powierzchni kuli ziemskiej i że jego zaludnienie wynosi zaledwie 7 proc. zaludnienia całego świata.

Źródłem obecnych bogactw Stanów jest, oczywiście przemysł.

A w nim na pierwsze miejsce wybiła się wytwórczość samochodów.

Czy ten dobrobyt jest trwały? Amerykanie najpewniej są tej trwałości, gdyż posiadają najlepszy w świecie system bankowy i nieograniczone możliwości kredytowe. Bo jeśli nawet któregoś roku, zboże, czy bawełna w Stanach nie urodzi się, mają one takie zapasy złota, że mogą produkty te nabyć w ilości dowolnej zagranicą. A gdy odwrotnie w kraju będzie urodzaj, jest tam tyle możliwości uzyskania kredytu, że wytwórcy zawsze będą mogli pożyczyc potrzebne sumy. Dzięki temu zdobywa się trwałość stosunków w handlu i przemyśle, unikają się szkodliwych wahań cen.

Pomieważ jednak dobrobyt Ameryki zależy w ogromnym stopniu od tego czy Europa nie zamknie przed nią swych rynków, więc przed niejednym obywatelem St. Zjednoczonych wysuwano te właśnie możliwości. Lecz Ameryka nie obawia się tego.

Bo na to, by zabić handel amerykański, państwa Europy musiałyby skasować granice celne, a zamiast ich stworzyć jednolitą barierę celną przeciw Ameryce. Lecz i wtedy w rywalizacji z Ameryką Europa mogłaby ponieść dotkliwą porażkę.

### Miła różnica.

— Mój ojciec ma skład dzewa.  
— Co, może jeszcze hurtowy?  
— Nie Detaliczny — spzedaje na ulicy zapalki.

# „Czarna niedziela“ w Petersburgu.

## Krwawa masakra robotników przez carskich siepaczy 9 stycznia 1905 r.

### Ze wspomnień Maksyma Gorkija o „ojcu Gaponie“.

„Frankfurter Ztg.“ rozpoczęła druk wspomnień słynnego powieściopisarza rosyjskiego M. Gorkija, dotyczących owego dnia, w którym pod wodzą „ojca Gajona“ lud stolicy ruszył pod pałac cara i został tu przez wojsko zamordowany. Z wspomnień tych poznamy kilka charakterystycznych szczegółów.

Z ulicy w ulicę się tocząc rósł szybko tłum; to zewnętrzne nabrzmiewanie mas powodowało również wzbieranie stanu uczuciowego, budziło w ujarzmionym ludzie świadomość, iż ma prawo prosić cara o zainteresowanie dla swej roli.

— Jesteśmy przecież także ludźmi.  
— On to pojmie... przychodzimy go wszak tylko prosić...  
— On musi zrozumieć! Nie jesteśmy buntownikami...  
— A ojciec Gapon jest z nami!...  
— Towarzysze! O wolność nie zabrze się!  
— Precz, ty szatanie!  
— Ojciec Gapon wie już, jak mamy postępować...

Wysoki mnich w czarnej sutannie stanął na podwyższeniu, zdjął czapkę z tysej czaszki i począł głośnie, uroczystie mówić... Oczy jego błyszczały, głos drżał. Mówił o „nim“, o carze...

Tłum słuchał uważnie; mówca dawał wyraz poglądom tych ludzi... Wszyscy wiedzieli przecież że istnieje, istnieje musi przeobrzymia siła, którą „on“ wciela.

Mówca opisywał go jako istotę mocną, dobrą, sprawiedliwą, dbałą o dobro ludu.

Ufność otarnęła tłumy, ożywiła je zdławiona cicha poszeptami zwątpienia...

— Czerwonych chorągwi nie trzeba nam, — wołał wysoki mnich i wysunął się na czoło tłumy. Jego lysa czaszka matowo błyszczała, chwiała się przed oczyma ludzi.

— Idziemy do niego, jak do ojca...  
— On nas obroni...

— Czerwona barwa to kolor naszej krwi, towarzysze, — rozległ się w tłumie pojedynczy, jasny głos, — lud tylko sam może się wyzwolić!

— Daj pokój! Idź do diabła, buntowniku!

— Ojciec Gapon nosi krzyż, a ten tu mówi o czerwonej chorągwi...

— Taki młodzik, a chce już komenderować...

— Napędzić go!

A kiedy tłum z ulicy dotarł do brzegu rzeki i zobaczył długi rząd żołnierzy, zamykających drogę do mostu — nie dał się powstrzymać tą przegrodą. W odcinających się od jasno - niebieskiego tła rzeki postaciach żołnierzy nie było nic groźnego; by ogrzać zmarzłe nogi podskakiwali żołnierze, uderzali się rekoma o plecy. Z tyłu, z tamtej strony rzeki, widać było olbrzymi, ciemny gmach — tam czeka na nich „on“ car. Wszak nie-

możliwe jest aby swym żołnierzom rozkazał, by nie dopuszczali ludu do niego, ludu, który chce z nim pomówić o swych kłopotach, potrzebach, swej nędzy...

Na wielu twarzach wypełził cień zdumienia; idący przodem zaczęli iść powoli...

— Biedni żołnierze marzną...

— Hm, tak...

— Że też tu stać muszą...

— Cicho... stać...

— Hurra, niech żyją żołnierze! krzyknął ktoś.

Oficer, z złotym baszlik'em dokola szyi, wyjął szablę z pochwy i potrząsnął nią w powietrzu.

— Precz! — zabrzmiał silny głos oficera.

Z tłumy wystąpiło kilku mężczyzn i przystąpiło do oficera.

— Idziemy do naszego cara...

— Spokojnie, w porządku...

— Precz! Każę strzelać!

Głuche echo zdziwienia odbiło się w tłumie. Że nie dotrą do „niego“, to nikt jeden już przedtem nie pomyślał. Ale że będą strzelać do ludu, który tylko chce z „nim“ pomówić — tego nie pojmowano...

Chudy, wysoki robotnik krzyknął na gło:

— Strzelać? Tego ci nie wolno!

I zwracając się do tłumy, wołał rozgryzony:

— Czyż nie mówiłem? Nie dopuszczaj nas...

— Kto? Żołnierze?

— Nie żołnierze! Ale... ci tam... panowie, dworacy...

Hałas zmagął się. Zabrzmiały okrzyki gniewu; ruchy zebranych stawały się coraz niespokojniejsze, nerwowsze. Od rzeki szło mroźne zimno. Nieporuszenie błyszczały ostrza bagnietów.

Tłum, napierany z tyłu, ruszył. Na czele pochodu wszyscy — mężczyźni, kobiety, wyrostki — powiewali białymi chustkami.

— Nie puszczają nas przez most. — odezwał się starszy mężczyzna o siwiejącej brodzie, — dobrze, więc pójdziemy przez lód...

W tem — nagle załopotało w powietrzu, zadrzało i jakby tuziny niewidocznych biczów uderzyły w tłum. Na sekundę znieruchomieli wszyscy. Tłum ruszył znowu naprzód.

— Słepo strzają! — rzekł ktoś bezbarwnym głosem.

Ale po chwili usłyszano jęki, przed frontem tłumy leżały ciała ludzkie. Jakaś kobieta przycisnęła, głośnie zawołała ręce na bagnety...

I znowu zabrzmiała salwa, jeszcze głośniejsza. Ludzie padali, uciekali, pełzali po śniegu — i znaczyli go plamami krwi. Tłum zatrzymał się na chwilę — a potem z setek persi uniósł się dziki, wstrząsający ryk: bólu, przerażenia, protestu i ponurej bezradności...

Żołnierze stali nieporuszeni, ich twarze były ponure, poważne. Jakby wszyscy mieli białe oczy i zamarte wargi...

W tłumie ktoś krzyknął:

— To była pomyłka! Bracia, uważano nas za innych... nie wiercie! Narząd, bracia... wszystko się zaraz wyjaśni...

— Gapon jest zdradą! — ryknął jakiś wyrostek, wspinając się na latarnię.



W Anglii przed zdrowie zakazał przewożenia mleka w nieczystych, niezapieczonych butelkach. Każda flaszką musi być tak zakorkowana, aby nie miało do niej dostępu powietrze.



Żona: Czy jesteś pewien, że drzwi są dobrze zamknięte?...  
Mąż: Pytasz się o to już poraz piąty. Czy czytasz powieść kryminalną?..

## Banda truciceli—erotomarów. W celach uwodzieńskich częstowali młode, ładne kobiety cukierkami, zatrutymi kokainą, morfiną i opium.

### Skutki rozpaczanego charlestona na warszawskim dancingu.

Warszawa, 24 stycznia.

Godzina 5 rano.

Salę Doliny Szwajcarskiej pełne.

Wśród tańczących poczęły zwracać na siebie uwagę trzy pary, których ekstrawaganckie skoki przy charlestonie były tak drapieżne, że publiczność w obawie przed roztratowaniem, poczęła je omijać.

Nagie muzyka umilkła. Część publiczności zatrzymawszy się na miejscu, domagała się „bisu”, wspomniane jednak trzy pary nie zwracając uwagi na przerwę w grze, tańczyły dalej zapamiętale. Pozostała publiczność przypuszczając że są to ludzie pijani otoczyła ich kołem, przypatrując się ich popisom.

#### Chorzy ludzie.

Poważniejsi jednak wśród widzów poczęli podejrzewać, że tańczący, to ludzie chorzy. I tak było istotnie. Trzy kobiety po kilku niesamowitych skokach nagle omdlały w rękach partnerów, a w następnej chwili zupełnie bez zmysłów padły na ziemię.

Wypadek zelektryzował natychmiast publiczność dancingową. Rzucono się na ratunek, gdy jednak kobiety znaku życia nie dawały, zaalarmowano policję i lekarzy pogotowia.

Trzy kobiety przewieziono natychmiast do garderoby, dokąd też udał się lekarz. Policja podejrzewając, iż choroba dam została wywołana jakimś narkotykiem wypatrywała wśród otoczenia dancierów którzy jednak jakby bojąc się odpowiedzialności, zniknęli w tłumie.

Podczas, gdy lekarze badali zemdlałe niewiasty, wywiadowcy policji pobiegli do garderoby, gdzie też, jak słusznie się domyślali, młodzieńcy ubrawszy się w palta, zmierzali już ku wyjściu.

#### Kawalerów zatrzymano...

W tej właśnie chwili sanitariusze wprowadzili korytarzem zemdlałe kobiety, które wsadzono do karetki pogotowia i odwieziono do szpitala. Podejrzanych młodzieńców wsadzono do taksówki i pod opieką policji powieziono w ślad za karzą w kierunku szpitala.

W drodze jeden z wywiadowców zauważył iż eskortowany przez nich młodzieńiec wyrzucił przez uchylone drzwi taksówki pudełko z cukierkami na jezdnię.

Wywiadowcy auto natychmiast zatrzymali i zebrawszy rozsypane cukierki z powrotem do pudełka, zawrócili z drogi i zawieźli trójkę do urzędu śledczego.

Przewiezione kobiety, mimo aplikowania im szeregu orczuwających środków, przytomności nie odzyskiwały. — Wreszcie po silnym zastrzyku morfiny, udało się jedną z nich, młodą Stefanję Borkowską ocucić. Na pół przytomna szeptała ona: to oni winni... częstowali... te cukierki... lapać ich.

#### Banda truciceli.

Lekarze na skutek oświadczenia domyslił się łatwo że kobiety padły ofiarą bandy truciceli. Sposirżeniem podzielił się natychmiast telefonem z urzędem śledczym i otrzymawszy wiadomość, że przy aresztowanych znaleziono trzy pudełka cukierków o podejrzany zapachu, kazano bezwzględnie cukierki te przedłożyć do szpitala celem przeprowadzenia analizy chemicznej.

Szczegółowa analiza przykoczonych cukierków ustaliła, że były one zatrute. We wnętrzu znajdowała się masa czekoladowa, silnie przesyconą dawką kofeiny oraz pewną dawką opium.

Sprowadzić ich do urzędu młodzieńcy początkowo odmawiali wszelkich wyjaśnień, twierdząc, że kobiety są im nieznanne i że cukierki znalezione przy nich, nabawił po drodze na zabawę od przekupnia, stojącego przed Dolną Szwajcarską

#### Tymczasem na dancingu.

Godzina 7 rano. W Dolnej Szwajcarskiej jeszcze cztery panny zachłotały w czasie tańca, po lustrycznym, szalonym rzucaniu się w charlestonie.

Telegram ze szpitala: Cukierki przesłane do analizy wykazały truciznę, działającą silnie na podniecie nerwów, oraz część trucizny usypiającej. Młodzieńców uważamy za natęgowych uwodziceli i w tym kierunku prosimy przedsięwziąć badania.

#### Rewizja w szpitalu usypaczy

W szufladach młodzieńców znaleziono kilka pudełek cukierków tubki, zawierające proszek kokainy, dalej pudełeczka, zawierające kofeinę, oraz szpryce, napelnioną cieczą mieszaną morfiny i opium. Na biurkach rozłożone były dziesiątki fotografii kobiet z półświatka, oraz przyrządy do dziurkowania cukierków w celu napelnienia ich preparowanymi narkotykami.

Trzy lampy z czerwonym abażurem, oraz dziesiątki odbitek, porozwieszanych

## 26 ran w pierś rywalki.

### Młoda, urodziwa kobieta zamordowała męża, którego ubóstwa i którego utrzymywała.

Warszawa, 23 stycznia.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadła wczoraj niezwykła zbrodnia arka.

Młoda, urodziwa kobieta, Maria Nowowiejska, sprowadzona została z więzienia przed sąd pod zarzutem okrutnego zamordowania w Mińsku Mazowieckim kochanki swego męża, Adeli Jankowskiej.

Akt oskarżenia grozi jej dożywotnim więzieniem za mord z premedytacją z okrutnym znęcaniem się nad ofiarą; na ciele bowiem Jankowskiej stwierdzono 26 ran zadanych nożem.

W czasie przewodu sądowego utawa-

niło potworne szczegóły niesamowitego zbrodni.

Maria Nowowiejska obłądana jaką miłością pałała do męża swego, Stanisława, nie zasługującego zupełnie na to uczucie żony.

Ne poczuwający się do obowiązku pracy Nowowiejski żył z zarobków żony, pracującej w mleczarni przy ulicy Kruczej nr. 50, a nadto za jej ciężko zapracowany grosz utrzymywał w Mińsku Mazowieckim kochankę Adelę Jankowską, zameldowaną na podstawie dokumentów jako żony.

Nowowiejska, wyczerpawszy wszelkie środki, odagniecia męża od kochanki, pojechała do Mińska Mazowieckiego i na Jankowskiej wymogła, iż zrzeknie się praw do jej męża.

Gdy Nowowiejski dowiedział się o tem pobił żonę w okrutny sposób.

Wówczas postanowiła ona zabić Jankowską.

W tym celu nabyła ostrzy nóż i w tej chwili w nocy do Mińska Mazowieckiego.

Wywabiona z poczciwej Jankowskiej na pytanie, czy zrywa z Nowowiejskim, odpowiedziała przecząco. Wówczas oskarżona rzuciła się na nią z nożem — Rozpoczęła się walka na śmierć i życie, której szczegóły Nowowiejska nie pamięta, czy też nie chce pamiętać.

Zamordowanej znalazła ranę rozkoszniczkę mleka. Zabita leżała w pokoju pod drzwiami w kałuży krwi. Na łóżku zanosząca się od płaczu miała je, dwuletnia córeczka.

Przesłuchany w charakterze biegłego dr. Grzywo-Dąbrowski przystąpił do wykuwania przez śledztwo także o specjalnym znęcaniu się morderczyni nad ofiarą. Rozmieszczenie ran nie wskazuje, by zabójczyni miała się znęcać nad leżącą już ofiarą. Są to typowe cięsy, zadawane w walce pierś w pierś.

W chwili podjęcia przez eksperta ze stchu sekcji zwłokowego długiego noża, czerwonego od zakrzepłej krwi, oskarżona błędnie i błyska jest zemdleni.

Po mowie oskarżycielskiej prok. Pawłowski, który uznał za właściwe zmienił swą tezę za zabójstwo popełnione w stanie silnego wzburzenia psychicznego (art. 458 cz. I k. k.) oraz mowę adw. Biejała, sąd udzielił na naradę poczem ogłosił wyrok skazujący Nowowiejską na 3 lata więzienia (5 miesięcy poprawy) z art. 453 cz. I kod. kar.

Przednią przyjeła wyrok wybuchem płaczu.

#### W urzędzie śledczym.

Narkotyki, fotografie, oraz przyrządy do preparowania zatrutych cukierków okazane aresztowanym młodzieńcom, wywołały u nich tak szalone przerażenie, że w następnej chwili przyznali się do winy.

Swierdzili oni że ulegając niezrozumiałemu dla nich samych stalemu podnieceniu erotycznemu, pragnili oraz to innych wrócić i szlachli oraz większych podnieść.

Nie zdawali sobie jednak sprawy, że popadają zbrodnie.

Aresztowanych bez dalszego badania odesłano do szpitala, celem zbadania ich stanu umysłowego.

### Kiedy crowski ma pecha, to nawet zwiaczaj dorożkarz może mu popsuć misterne plary.

### Lotter jechał z paltami do Zgierza a trał b z alt do Kom'sar at.

21 stycznia. Szoel Lotter był sobie szczerym, m czeladnikiem krawieckim. Wiadomo, że krawcojn obecne powodzi się jaknajgorzej, i że czasy, kiedy to mistrz od idły za a lał tygodniowo więcej, niż profesor uniwersytetu należą już do minionej smutnej pamięci orszkości.

Oczywiście, że Lotter musiał boleśnie odczuwać ten stan rzeczy, zwłaszcza że był pijany i młody, a życie lubiał i cenil ogólnie.

Foszukiwał tylko okazji jakby tu zdobyć gotówkę, ale jakoś nie odpowiedniego się na nalarzało.

Pewnego dnia przyncał Lottera, krawiec Lachman, otrzymał od innego krawca Szmu'a Wielgowskiego, sześć palt do uszycia. Rażno posłał robota, i wkrótce gotowe już palta miał Lachman odesłać z powrotem Wielgowskiemu.

Za'anie to, niezbyt trudne, ale za to w pewnym stopniu odpowiedzialne, powierzył Lachman właśnie Lotterowi, który, wyszedłszy na ulicę z paltami za wócią dorożkacza, nalałował palta na dorożkę i kazał się wieść — do Zgierza.

Dłacz go akmat do Zgierza, kiedy krawiec Wielgowski d'a którego te palta były przeznaczone mieszka w Łodzi — to może się wydać podejrzane albo conajmniej dziwne dla każdego, który trzeźwo na rzeczy patrzy.

Dla Szoelka było to jednak najwidoczniej rzecz zupełnie naturalną. Gorzej, nieco przedawiała się s rawa zapłaty za dorożkę, której właściciel, dziwnym zwyczajem, żądał od naszego Lottera zgóry za przejazd do Zgierza 20 złotych.

Szoel obiecywał, że sumę tę zapłaci, gdy tylko przybędą do Zgierza, gdzie, jak opowiedział szczerze dorożkarz, w zamierza sprzedać owe palta.

Zapomniał tylko dodać, no, ale temu się nikt nie dziwi, że palta te niezupełnie legalną drogą do rąk jego wpadły.

Lecz czego cięcie paskudny pech! Do rożkarz, widąc niezły spryciarz, skorzy s'ał z tego, że Szoel na ciwilę gdzieś odszedł, zaciął konia, i wraz z paltami pełnym galopem pocwałował — do 3-go korrisa latu.

Tu ziożył palta i opowiedział o całej tej mocno podejrzanej historii.

Wkrótce też do komisariatu zgłosił się Lachman, w poszukiwaniu swego czeladnika. Nie znalazł tam coprawda Szoelka, ale zato znalazł palta, które poznał i ku ogromnej swojej radości, odwiódł je, tym razem już sam, do krawca Wielgowskiego, dla którego były przeznaczone.

Szoel'a Lotte'a natomiast znalazła z ławo'cią policja. W dniu wczorajszym na'acił się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi, który skazał go na 2 miesięce więzienia.

## W ZAKOPANEM.



— Z czego pan żyje, panie doktorze?

— Zalecam pacjentom uprawianie sportu, a potem przychodzą oni do mnie z wywichniętymi lub złamanymi rękoma i nogami...



## Różnie bywa...

W jednym z tramwajów pasażerowie rozmawiali żywo o ostatniej premierze teatralnej.

Jedna z pań opowiadała:

— Gra wcale mi się nie podobała. Szczególnie nieznośna wydała mi się pani X. — za stara do podobnej roli. Nie pojmuję, skąd cieszy się takim uznaniem. Czy nie uważa pan, że już czas, aby Yksowa zaprzestała popisywać się swą urodą przed publicznością? — zapytała elokwentna jeźmość nieznanego sąsiada.

Towarzysz podróży odparł chłodno:

— Czy nie wolałaby pani zwrócić się z tem pytaniem do pani X? Właśnie siedzi tu nawprost pani!

Gluche milczenie zapanowało w tramwaju. Nikt nie śmiał przyjąć z pomocą zaambarasowanej damie, która w końcu zwróciła się ku artystce jakając:

— Ach, pani... niech mi pani wybaczy... źle się wyraziłam... właściwie, zaśląbam wczoraj na przedstawieniu, opuściłam teatr wcześniej i nie słyszałam pani, a dziennik poranny w błąd mnie wprowadził... Tak, to ten nieznośny krytyk p. Ygrek w błąd mnie wprowadził... To on wyraził się o pani w gazetce tak niepocholebnie... On musi być chyba nieokrzesanym gburzem, pedantem, nieznanym się na teatrze...

— Czy nie wolałaby pani powiedzieć mu tego w oczy — właśnie siedzi obok pani...

Pan na tłumnym przyjęciu, podszedłszy do nieznannej pani — cokolwiek wzburzony!

— Proszę pani, wpadłem dziś okropnie... Powiedziałem do jednego z panów że obiad był obrzydliwy. Okazało się, że był to pan domu.

— Ach, tak — to mój mąż, panie!...

Maks otrzymał od żony depezę następującej treści:

— „Przyjeżdżam o 10-ej. Czekać, Helenka“.

Maks zrywa się z krzesła i spogląda na zegarek.

Za 15 minut dziesiąta.

Szybko wkłada palto i kapelusz, zabiera ze sobą swego pieska „Mus“ i pędzi na dworzec. Zdażył. Pociąg wjeżdża na stację. Tłumy ludzi. Maks rozgląda się na wszystkie strony. Żony nie widać. Zrozpaczony wraca do domu. Przed dworcem natknął się na swego pieska, który podlizywał się do jakiejś suzki i merdał przytem radośnie ogonkiem.

Maks krzyczy zdenerwowany:

— Nie rozumiem!... Wiedziałem, że dostał telegram — ja czy ty?!

## POLA NEGRI WIERZCIELKA VALENTINA.

Z Ameryki donoszą, że Pola Negri zgłosiła u notariusza, który reguluje sprawy spadku po Rudolffie Valentino, pretensję do 15 tysięcy dolarów, które swego czasu miała pożyczyć zmarłemu gdy Valentino znajdował się w potrzebie, albowiem rozpoczynał dopiero swoją karierę.

# Czystość w Łodzi stała się luksusem!

## Ceny w pralniach za wypranie kołnierzyka lub koszuli są nazbyt wysokie.

**Skromny kawaler, zmieniający białinę raz w tygodniu musi za tę elementarną ofiarę dla higieny zapłacić około 5 zł.**

Łódź, 24 stycznia.

Spółczesny inteligent łódzki, chcący możliwie przyzwolicie zaprezentować się bie w towarzystwie, na balu lub w teatrze, prócz całego szeregu przeszkód na tury materialnej musi jeszcze pokonać trudność w dzisiejszych czasach bodajże najgłówniejszą, a mianowicie — wykupienie z pralni czystej białiny.

Kołnierzyk i koszula dzienna stały

się niemal przedmiotem codziennej potrzeby, a jednak cena za wypranie kołnierzyka lub koszuli w pralni łódzkiej świadczy raczej o tem, że czysta białina powinna być przedmiotem zbytku, czemś bardzo luksusowem.

Za wypranie kołnierzyka pralnie łódzkie pobierają 40 i 50 groszy, za wypranie koszuli 1.50 i 2 złote.

Są to oczywiście ceny horrendalne!

W Warszawie naprzykład dotychczas za pranie i prasowanie kołnierzyka płacono 35 gr., koszuli dziennej męskiej 1.25 zł.

Dopiero w ostatnich dniach niektóre pralnie warszawskie podniosły swe cenniki.

Cenę wyprania kołnierzyka podniesiono do 40 groszy (u nas w Łodzi, płacimy tyle już oddawna) a koszuli do 1.50 zł.

Prasa podniosła z tego powodu wielki alarm, wskazując na nieuczciwość ze strony pewnych właścicieli, którzy korzystając z karnawałowego okresu, chcą więcej zarobić na swej klienteli.

Badając sprawę u źródła t. j. u poważniejszych przedstawicieli tej gałęzi przemysłu, dowiadujemy się, że wysokie ceny w pralniach łódzkich nie mają żadnych usprawiedliwionych podstaw.

Ani materiały, ani robocizna nie kosztują tak wiele. Dlatego też poważne zakłady biorą o wiele taniej za wypranie kołnierzyka lub koszuli.

Jedynym wytłumaczeniem dla pralników są chyba niezwykle stosunki, jakie panują w tej dziedzinie.

Poza kilkoma wzorowo postawionymi zakładami obsługuje Łódź kilkadziesiąt małych ręcznie obsłużonych zakładów.

Czyż balja pokątnej praczki może różnić się pod względem wydajności z zakładami, w których pracuje się przy pomocy maszyny?

Drobni przedsiębiorcy nie uznają żadnej kalkulacji kupieckiej: kupują mydło, krochmal itd. po kilogramie.

Nic dziwnego więc, że rubryka kosztów materiału sięga bardzo znacznych sum.

Jedno łączy oba rodzaje przedsiębiorstw: jednakowo ich gniołący ciężar podatków.

Podatki pralników są większe niż w innych przedsiębiorstwach.

Płacą oni nie tylko podatek od dochodu, obrotu, podatki na kasę chorych itd. ale mają jeszcze t. zw. kominowy.

W sumie wynoszą te ciężary około 12 proc. wpływów.

Nic więc dziwnego, że w takim razie wydatki na utrzymanie w czystości swojej białiny stanowią dla każdego z nas bardzo dużą pozycję.

Skromny kawaler np. zmieniający białinę raz w tygodniu musi za tę elementarną ofiarę dla higieny zapłacić około 5 złotych.

Jak na dzisiejsze czasy, przy ogólnem bezrobociu zawodowej inteligencji — jest to aż nadto wiele... —rst—

## RZADKIE OKAZY.



— Widzi pan te wszystkie książki oprawione są w ciętą skórę...

— Doprawdy?...

Tak... I te wszystkie ciętą ją sam zabitem!

## W MUZEUM STAROŻYTNOSCI.



Pan Nowobogacki: Tak, ale ta zbroja już jest bardzo zardzewiała... Czy nie ma pan coś świeższego?...

## Fenomen bezsenności.

### Sześć tygodni bez przerwy na jawie.

Jedno z praw natury opiewa, że życie zwierząt, a zatem i człowieka, rozgrywa się w dwóch, wolał się zmieniających fazach: po pewnej ilości godzin, spędzonych na jawie, następuje pewna ilość godzin snu. Każda zmiana w tym układzie jest nienaturalna, chorobliwa. Minimum snu wynosi 6 godzin na dobę, maximum 18. To maximum osiąga niemowlę, które przez 18 godzin śpi, a tylko 6 godzin spędza na jawie. Natomiast dorosły człowiek musi minimalnie 6 godzin na dobę śnić.

Brak snu osłabia organizm tak dalece, że wystarczy zaledwo kilka godzin absolutnej bezsenności, by spowodować opadek sił i śmierć. Ostatnio docent uniwersytetu w Chicago, dr. Andrzej Fisher, ustanowił rekord bezsenności. — Uczony ten, chcąc stwierdzić, jak długo może człowiek pozostawać bez snu, uprosił komisie profesorów i lekarzy, by czuwali nad eksperymentem, którego się dr. Fisher podjął. Pozostał on w stanie bezsenym przez 115 godzin, a więc przez 5 dni i 4 i pół nocy. Zachowywał przez ten czas specjalną dietę i spędził cały niemal okres bezsenności w łóżku.

Obecnie był pulkownik armii austriackiej. Emil Soellinger ogłasza w „U. W. Journal“ szczegółowy opis niezwykłego fenomenu bezsenności. By uniknąć podej-

rzeń, ogłasza nazwisko i adres osobnika o którego w danym wypadku chodzi. — Jest to emerytowany urzędnik wojskowy Wilhelm Prohaska, zamieszkały w miejscowości pod Wiedniem.

Przez cały rok cieszy się pan Prohaska normalnym snem. Tylko dwa razy w roku, w jesieni (z końcem września) i zimą (z początkiem stycznia) zapada w bezsenność, trwającą nieprzerwanie przez 6 tygodni!

Charakterystycznym znakiem tego stanu jest że pan Prohaska nie czuje się wcale zmęczony, wyczerpany. Po szeregu bezsennych nocy zalewają za dnia swe sprawy z taką łatwością, jak gdyby noc normalnie przespał. Raz jedyń chciał zwalczyć bezsenność zapomocą weronalu. Ale nawet podwójna porcja tego środka nasennego pozostała zupełnie bez skutku. Odtąd nie próbuje więcej niczego.

Ten niewytłumaczalny, urągający prawom natury stan datuje się od 4 lat.

Pulkownik Soellinger, znający Prohaskę od szeregu lat, zaproponował mu obecnie poddać się lekarskiemu badaniu, na co rekordzista bezsenności zgodził się. Należy się więc spodziewać, że ten fenomen zostanie niebawem naukowo zbadany i sprawa wyjaśniona.

## Dzisiaj mężczyzna chce mieć kobietę-diable

### Złośliwe uwag królowej mody z zeszłego stulecia o smagłej cerze.

Czy przypominacie sobie te ściśnięte w pasie suknie z ogonami wlokącymi się z tyłu?

Damy z przed lat 60 wyglądały w nich jak osy i mdlały z bólu, gdy panny służące opinały je w sznurówki.

Twórczynią tej mody była Madame Karolina Rebox, nadworna modystka dworu francuskiego za Napoleona III.

Ona to nadawała ton w Paryżu a żadna ówczesna elegantka nie odważyła się pokutać na salonach cesarza, w toalecie nie pochodzącej z pracowni M-me Rebox.

Znakomita modystka zmarła przed kilku dniami przeżywszy lat 92.

Po ostatniej chwili życia żywo interesowała się modą i nie dziwiły jej ani krótkie obcięte włosy, ani suknie do kolan.

Jednego tylko zrozumieć nie mogła, jak mogą kobiety opalać się na słońcu i lubować się w smagłej cerze?

Na widok takiego „dziwactwa“ mawiała starszka:

— Za moich czasów marzyli mężczyźni o kobietach - aniołach, przeto byłyśmy białe i niewinne, obecnie zaś chcą mieć diabłów — więc mają.

## Paryż w cyfrach.

Ludność Paryża przenosi się coraz liczniej do gmin podmiejskich, które w ostatnich latach wzrosły o 200,000 mieszkańców.

Ostatnie obliczenie ludności Paryża z r. 1925 wykazało 2,838,416 mieszkańców. Najsilniej była zaludniona dzielnica 15 (południowo - zachodnia), z liczbą 230,000, najslabiej pierwsza, wokół ogrodu Tuileryjskiego, bo liczyła tylko 43 tys. 400 mieszkańców.

# Paryż — to nowoczesny Babilon.

Taką opinię zdobyła wesoła stolica Francji w Ameryce.

Z powodu uwodzicielskiego czaru paryżanek.

„Amerykańskie towarzystwo w Nowym Yorku wydało drukiem sprawozdanie ze swej działalności za rok 1926. Ze sprawozdania tego wynika, iż najniebezpieczniejszą dla Amerykanina miejscowością na świecie... jest Paryż.

Bezpieczniej podróżować po krajach ludożerców lub wdziierać się na szczyty Himalajów, niż żyć w Paryżu.

W roku 1926 zgłosiło się do paryskiej filii „Towarzystwa pomocy dla turystów“ 2846 Amerykanów z prośbą o zaświadczenia.

Zrzuwali się bowiem w Paryżu i nie mieli za co wracać do domu.

Nie dość na tem.

Do paryskiego biura przybyło 340 mężów, którzy nawiązali znajomość z francuskimi i kpią sobie z obowiązków małżeńskich.

Jeśli zarejestrowano aż tyle ofiar Paryża, ileż ich było w rzeczywistości?

Wiadomo bowiem, że nie wszyscy nieszczęśliwcy zgłosili się do biura z prośbą o pomoc.

Z cyfr tych wypływa groźna nauka: — Amerykanie, unikajcie nowożytnego Babilonu!

Tam straciecie mienie, mężów i żony. Wszystko zabiorą paryżanki!

## Szpiegostwo jako religia.

Niebywały pomysł Niemców

Robią wywiady i plany twierdz, by... przyspieszyć przyście nowego zbawiciela.

Przegrana wojna podzielała na nicotych niemieckich fanatyków w ten sposób, iż założyli nową sektę religijną pod nazwą „Wyznawcy miłosierdzia i miłości“.

Celem tego stowarzyszenia religijnego jest walka z każdą państwowością i narodowością.

Na stolicę sekciarzy wybrano miasto Magdeburg.

Niemiecy mistycy głoszą, iż drugi syn Pana Boga zjawi się wkrótce na ziemi i zaprowadzi nowy ład.

Nastąpi wtedy zespolenie wszystkich ras i ludów.

Nowemu Zbawicielowi należy już o-

becnie torować drogę i ułatwiać zadanie.

A zatem prowadzić trzeba doskonały wywiad polityczny i strategiczny, w ma gdeburskiej centrali winny się znajdować dokładne plany wszystkich obcych twierdz i sztabowe mapy krajów ościennych.

Nowy Zbawiciel wyruszy na podbój świata, porozwala wszystkie granice i na całym świecie zapanuje święta mowa... niemiecka.

Sześciu misjonarzy tej nowej wiary złapano przed kilku dniami w Czechosłowacji i choć się zasłaniali apostołstwem, zamknięto ich w więzieniu jako szpiegów.

## Zjadacze węży

Są to karły z pustyni Kalahari.

Amerykańska wyprawa naukowa od była niedawno podróż autami przez południowo - afrykańską pustynię Kalahari.

Podróźni stwierdzili, że zamieszkującą tę pustynię plemię murzyńskie Heikum, należy do najniższej postawy onych pod względem umysłowym i kulturalnym istot na kuli ziemskiej.

Niemal karłowaci, murzyni ci nie znają jakichkolwiek zdobyczy cywilizacji, obchodzą się bez najpierwotniejszych dogodności życiowych, nie posiadają wcale ubrań, zaledwie że potrafią rozniecić

ogień i spędzają życie na poszukiwaniu żywności.

Pod tym względem nie są wybredni. Pożerają chętnie nawet resztki ochłapów, pozostawionych przez lwy i iamparty na kościach upolowanych przez te drapieżniki bawołów, czy zająłop. Ale najulubieńszem ich pożywieniem są węże. Jeżeli upolowany wąż jest jadowity, to pozostawiają go przez pewien czas na słońcu, przesławiadczeni, że słońce wyciągnie z niego truciznę, poczem pożerają, śród okrzyków radości, gładzą, nie zdając sobie trudu upieczoną jej

Kobieta, która oddała siebie, swoje życie — rozszalałym zmysłom, to

## WŁADECZYNI LIBANU

Kobieta, która w objęciach wylwornych don-zuanów i pijanych marynarzy dawała upust swym wzbraznym namiętnościom, to

## WŁADECZYNI LIBANU

Kobieta, której treścią życia były szalone orgie we wspaniałym pa-lacu, to

## WŁADECZYNI LIBANU

Film, pełen egzotycznego czaru, dyszący namiętnością pustyni, to

## WŁADECZYNI LIBANU

Najwspanialszy triumf, francuskiej kinematografii, oraz głośnego po-wieściopisarza francuskiego, Pierre Benoit, autora niezapomnianej „ATLAN-TYDY“, to

## WŁADECZYNI LIBANU

## Fabrykanci... oczek na rosole i mistrze.. wachania szynki.

### Najniezwyklejsze zajęcia na świecie.

Jeden z licznych „magazine'ów“ li-terackich, ukazujących się w Nowym Jorku, opisuje dziwaczne istnienie rzemiosła, praktykowane obecnie w Ame-ryce.

Dowiadujemy się, że można zara-biać na życie „wachaniem szynki“. Lu-dzie obdarzeni specjalnie subtelnym zmysłem powonienia, wzywani są re-gularnie przez amerykańskich wędlini-

rzy, by sprawdzić, czy wyroby ich po-siadają świeżość.

Do garkuchni znowu angażowani są „fabrykanci oczek rosolowych“.

Specjalista w tej dziedzinie nabiera do ust pewną ilość oliwy i rozpyla ją potem na talerz z rosółem sztucznym, by nadać potrawie wygląd naturalny.

Oczywiście, „praca nie hańbi“, ale wątpliwem jest, czy może wzbudzić a-petyt...

## Zarobki kobiet angielskich.

Londyńska izba handlowa ogłosiła nader interesującą statystykę kobie-czych zarobków w tem mieście.

Okazuje się, iż przed dwoma jesz-cze laty 5 tylko kobiet miało miesię-czne dochody powyżej 50 funtów, w zeszłym roku było ich już 50, w ostat-nim zaś 110.

Przeszło 250 przedsiębiorstw han-dlowo - przemysłowych znajduje się pod całkowitem kierownictwem kobiet. Są to głównie firmy, zajmujące się sprzedażą produktów spożywczych, materiałów piśmennych, przyborów sportowych, no i oczywiście damskich przedmiotów toaletowych.

**JULJAN STARSKI.**

**DAMA W CZARNYM DOMINIE**

ZAGADKA  
PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

5

Komisarz wydał polecenie agentom.  
— Przesłuchać służbę restauracyjną i z maskarady. Jeżeli będziecie mieli pa nowie coś nowego — telefonować do urzędu.

Podał rękę Ekmanowi.  
— Dowidzenia... Wezwę pana zapew ne jutro do siebie...

— Wychodzę także... Odprowadzę ko misarza...

— Proszę bardzo...  
Wyszli na ulicę. Szli przez ciuższy czas w milczeniu.

— Hm... — odczuwał się po chwili ko misarz — Sprawa nie jest taka prosta, jak mi się odrazu wydawało... W tem tkwi jakaś zagadka...

— Jeżeli idzie o osobę przestępcy...

— To — przedewszystkiem. Z zez-nań pańskich i kelnerów wynika, że o-wem czarnym dominem była kobieta, portjer zaś twierdzi, że — mężczyzna...

— Teraz zaczynam i ja wątpię czy to

była kobieta. Kibic naprawdę kobieta, ale oż można wiedzieć. Małoż to jest mężczyzn, którzy przybrani odpowied-nio i ucharakteryzowani, z powodze-niem uchodzą za niewiasty?

— A głos?  
— Słabo słyszałem, choć siedziała z jakimś bukiem przy sąsiednim stoli-ku... Zdaje mi się jednak, że kobiety.

— Ciekawa historia... Istnieją dwie możliwości, pod czarnym dominem krył się mężczyzna, który dla zmylenia śla-dów ucharakteryzował się na kobietę, albo też wchodzi tu w grę dwie osoby — mężczyzna i kobieta.

— Nie rozumiem...

— To znaczy, że Windham miał po-czątkowo do czynienia z kobietą, którą zaprosił do tańca, a potem do gabinetu. Ów mężczyzna mógł tam przyjść dopie-ro później i dokonać zamachu na życie pańskiego przyjaciela. Strzału napewno na ogólnej sali nie słyszano. Przygluszy

ła go orkiestra i ogólny rozgwar. Prze-stępca mógł być jednak o tyle ostrożny, że zabrał ową niewieście domino, wło-żył je na siebie i wyszedł z gabinetu...

— Pan komisarz mówi: — „zabrał“ — w przypuszczeniu, że owa kobieta nie była w znowie z przestępcą...

— Oczywiście, choć i ten drugi wy-padek jest również prawdopodobny. Bardziej nawet, aniżeli pierwszy, na co wskazuje już choćby sam fakt zniknię-cia towarzyski Windhama.

— Naturalnie...

— Nie chcę zresztą przesądzać spra-wy aż do czasu przesłuchania Windha-ma... Sądzę, że za kilka dni będzie już można odeń coś wydosłać...

Przeszli przez ul. Prez. Narutowi-cza i skręcili w Piotrkowską.

Wstawał szary, zimowy świt. Powo-li gasły lampy elektryczne, a ulice — mi mo niedzieli — poczęły się zaludniać. Nie widać było coprawda owych charak-terystycznych dla Łodzi postaci robot-ników, spieszących do fabryk. Przeważ-nie — goście, opuszczający lokale roz-rywkowe. Wolnym, ociężałym krokiem wracali do domów — po nocy, spędzo-nej w dusznej, zadymionej sali... Przy-gasłe spojrzenia, pośółkie twarze, chwiejne, niepewne ruchy.

Ekman, mówąc coś do komisarza, zderzył się pierś w pierś z jakimś osob-nikiem.

— Do diabła! — zaklął — Nie wi-dzisz pan drogi?

— Przepraszam... Bardzo, bardzo przepraszam...

Ryszard, mruknawszy jeszcze coś pod nosem, chciał już odejść, gdy nagle przypomniał sobie, że twarz tego osob-nika jest mu dzwinnie znajoma. Aha, przecie to ten blondyn, który siedział w łoży w towarzystwie „domina“. Nachy-lił się w stronę komisarza i szepnął mu kilka słów na ucho.

Piasecki zmarszczył brwi, przygląda-jąc się bacznie szczupłemu młodzieńco-wi, który był najwidoczniej pijany, gdyż uśmiechał się glupkowato i z tru-tem utrzymywał się na nogach.

— Pozwoli pan z nami do urzędu... czego?

— Niby ja?

— Tak...  
— A naby po co?

— To się później okaże...

Komisarz zatrzymał przejeżdżającą taksówkę.

— Wsiadamy...

Blondyn był bardzo całem zajęciem speszony... Ociągał się z każdym ki-em i nie przestawał pytać:

— Do urzędu? Mnie? Dlaczego wła-sciwie, panie komisarzu?

Piasecki musiał go niemal siłą wło-czyć do samochodu, który natychmiast ruszył z miejsca. (D. c. n.)





## Kluby ligowe

zmuszą ponieść dla sportu pewne ofiary  
twierdzi prezes Ł. K. S-u.

(Z cyklu wywiadów sportowych „Expressu Wieczornego”.)

Ze względu na ogromne zainteresowanie, jakie wywołała w sferach sportowych Łodzi sprawa utworzenia ligi futbolowej w Polsce i w związku z tym idący zatarg klubów ligowych z najwyższą magistraturą piłkarską, będziemy w dalszym ciągu drukować, celem precyzowania stanowiska Łodzi sportowej, cykl wywiadów ze znanymi na bruku łódzkim osobistościami sportowymi.

Prezes Ł.K.S., wiceprezes Ł.Z.O.P.N. p. Heljodor Konopka przyjmuje przedstawiciela „Expressu” w swym gabinecie w biurze wydziału finansowego magistratu.

Rozpocynamy wywiad, zadając p. Konopce pytanie:

**Jakie są przyczyny upadku klasy gry piłkarstwa polskiego i zmniejszenia się frekwencji publiczności.**

W pierwszym rzędzie stwierdzić muszę, że bezpośrednią przyczyną obecnego stanu rzeczy jest beznadziejny system rozgrywek o mistrzostwo.

System ten uniemożliwił publicznie sportowej oglądania czołowych drużyn polskich. W rezultacie tego, kilkuletniego mistrza Polski — Pogoń Iwowska — Łódź nie gościła już od 5 lat.

Ten system spowodował również spadek formy u drużyn czołowych i zubożenie klubów.

Czołowe kluby okręgu, po rozegraniu mistrzostwa okręgu, skazane były na weteranów, nie troszczyli się o nich, a los ich podzielał również i mistrz okręgu po dalszych 4 rozgrywkach, jeżeli utraconego tytułu mistrza grupy nie zdobył.

Na sprowadzanie do gier towarzyskich czołowych klubów polskich lub drużyn zagranicznych nie pozwalały finanse klubów.

**Czy uważa pan reformę obecnego stanu za konieczną?**

Bezwzględnie tak. Najlepszym dowodem odruchowe wystąpienie czołowych klubów w celu zjednoczenia się i obmyślenia środków zaradczych.

**Panie prezesie — pytamy dalej — czy ligę uważa pan za odpowiedni środek na uzdrowienie tej bolączki?**

Tak. Da ona nam nieoczekiwane korzyści pod względem sportowym i finansowym. Będziemy świadkami całego szeregu frapujących zawodów, co niewątpliwie ożywi w większym stopniu zainteresowanie się piłką nożną z właściwą im drużyny wniosą do gry wiele życia i zapału oraz ambicji i poświęcenia.

**Specjalnie Łódź sportowa będzie miała okazję wreszcie ocenić wartość swoich pupillów w walce o mistrzostwo z innymi czołowymi drużynami Polski.**

**Czy liga zdaniem p. prezesa nie skrzywdzi reszty klubów klasy A?**

Uważam, że nie. Rozgrywki z tymi klubami (w naszym okręgu poza „Widzewem” jeszcze) nie cieszyły się i tak frekwencją.

Wyniki zawodów przesadzano z góry. Dlatego w grze o mistrzostwo okręgu — z wykluczeniem drużyn czołowych — finansowo nie ucierpia, gdyż zainteresowanie może jedynie zwiększyć się; pod względem sportowym również zyskają, gdyż żaden z klubów A-klasowych nie będzie miał rezerwy klubu ligowego, ktędy z nich pięć się będzie do zdobycia tytułu mistrza w celu

dojścia do dalszych rozgrywek i otrzymania promocji do ligi. Dotychczas kluby te walczyły jedynie o utrzymanie się w klasie A.

**Czy możliwe jest oderwanie się klubów czołowych od P.Z.P.N.?**

Jeżeli P.Z.P.N. zajmie oporne stanowisko w stosunku do ligi względnie nie zmodyfikuje systemu rozgrywek o mistrzostwo w tym duchu, by to mogło kluby ligowe zadowolić, zrzeszone kluby czołowe z konieczności opuszczają P.Z.P.N.

Byłby to dotkliwy cios dla rozwoju sportu piłkarskiego. Przypuszczam jednak, że P.Z.P.N. nie dopuści do tego. Dla dobra sportu kluby ligowe niewątpliwie zgodzą się ponieść pewne ofiary, muszą jednak znaleźć dla siebie zrozumienie u naczelnych władz piłkarskich.

**Czy i pan, panie prezesie jest zdania, że liga jest krokiem do zawodowstwa?**

Powiem tyle, że ewentualne ukryte zawodowstwo jakie jest w najgorszym wypadku i nadal pozostanie. Obaw większych co do tego nie mam.

**Panie prezesie, pytamy dalej naszego miłego rozmówcę, czy wyobraża pan sobie kompromisowe załatwienie zatargu ligi z P.Z.P.N.?**

Nieznane mi są przyszłe koncepcje P.Z.P.N. Sądzę jednak, że gdyby P.Z.P.N. wysunął koncepcję zmniejszenia ilości okręgów do 6-ciu w myśl propozycji ligi, moglibyśmy rozegrać jeszcze w roku 1927 jak dotychczas mistrzostwo okręgu.

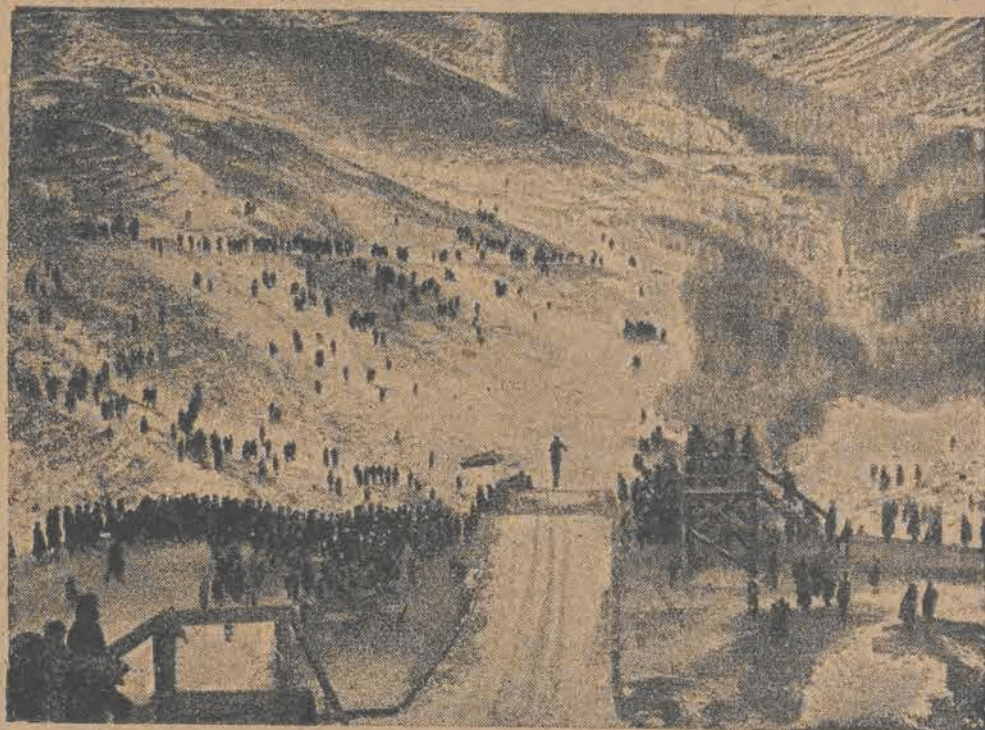
2 czołowe kluby z każdego okręgu łącznie 12 klubów zaliczonoby do ligi, która rozpoczęłaby swój żywot od 1928 roku rozgrywkami towarzyskimi w jednej grupie systemem mistrzowskim o puchar z zwróceniem na olimpiadę. Oficjalne mistrzostwo ligowe odbyłoby się w 1929 roku.

Kluby te w 1927 roku na równych prawach przystąpiłyby do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w 2-ich grupach. Kluby z poszczególnych okręgów należałyby do różnych grup, tak, że moglibyśmy i w tym wypadku możliwość podziału wszystkich czołowych drużyn Polski. Finałści grup zakończyłyby 2 zawodami rozgrywki o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Dałoby się to z powodzeniem przeprowadzić gdyż zajęłoby nam to 22 terminy, a mianowicie 10 o mistrzostwo okręgowe, 10 o mistrzostwo grupowe i 2 finałowe. Sądzę, iż na takie załatwienie sprawy zgodziłyby się kluby czołowe.

Dziękując za wywiad, żegnamy sympatycznego prezesa Ł.K.S.-u, serdecznym uściskiem dłoni. Stef.

Konkurs skoków narciarskich we Lwowie.



Na wspaniałej stoczni Karpackiego Tow. Narciarskiego we Lwowie odbył się przed kilku dniami pierwsze na wielką skalę konkursy w skokach.

## Rozmaitości sportowe.

**Zandarmi na boisku. — Z Moskwy do Oslo na nartach. — Zuzanna Lenglen a. faszizm. — Znamienna uchwała Międzynarodowego Związku Tennisowego.**

Prowincjonalne miasteczko w Holandji było terenem niezwykle ciekawego zajścia. Oto podczas meczu o mistrzostwo dwóch czołowych klubów Z. A. C. i Go Ahead jeden z graczy Z. A. C. został sfaulowany. Sędzia, kierujący zawodami zaopiniował — rzut wolny w stronę Go Ahead. W tym momencie ukazując się na boisku wachmistrz zandarmierji, który bez pardonu „winowajcę” zabiera ze sobą na posterunek, skąd dopiero po spisaniu protokołu wypuścił go na wolność.

Prasa holenderska, komentując to zajście, wyraża przypuszczenie, iż był to prawdopodobnie wybuch zandarma, którego wiadomości zd z dziedziny piłkarskiej są mocno ograniczone.

Czterech znanych rosyjskich narciarzy Dementiew, Sawin, Nemchin i Wassilew wprowadziło w czyn śmiały wyprawę na nartach z Moskwy do Oslo. Olbrzymi szmat drogi, jaki mają do przebycia odważni narciarze prowadzi przez Leningrad, Helsingfors, Abo, do Sztokholmu i Oslo. Według oświadczenia jakie złożyli przed wyprawą, zamierzają oni przebywać dziennie po 80 km.

Lenglen, aczkolwiek gwiazda jej mocno przyblakła, budzi coraz to żywsze zainteresowanie. Prasa zagraniczna ciągle podaje różnorodne wiadomości o jej życiu prywatnym i publicznym. Ostatnio znów Lenglen udzieliła wywiadu jednemu z reporterów pisma amerykańskiego Zuzanna twierdzi, iż mistrze tennisowi Anglii, Ameryki i innych krajów w roku bieżącym natrafią na silną konkurencję w faszystowskich Włoszech. Uważa

ona, iż tamtejsi tenisisci mają doskonałe warunki rozwoju, to też obawia się ona zupełnie możliwych klesk, jakie nie wątpliwie tenisisci o międzynarodowej sławie będą ponosić w „kraju Mussoliniego”.

Federation Internationale de Lawn-Tennis, grupujący w swych szeregach wszystkie państwa, uprawiające tennis, przyjął na ostatnim swem posiedzeniu jako nowego członka, Rzeszę Niemiecką. Do niedawna sprawa przyjęcia Niemców była nieprzychylnie traktowana do piero zrozumienie, że każda akcja sportowa winna mieć zawsze charakter międzynarodowy, bez wszelkich uprzedzeń do „zwycięzonych”, znalazła zakończenie w znamiennej uchwale Filu. W ten sposób Niemcy stając się członkiem międzynarodowego zrzeszenia tenisistów będą mieli znowu możliwość zdokumentowania swych umiejętności w tym sporcie. Udział w najrozmaitszych imprezach organizowanych przez Filu pozwolił im według zdania prasy niemieckiej, na poskramianie zarozumiałych asów tenisowych.

Pierwszym krokiem, który jakoby będzie stanowił wejście Niemców do międzynarodowej rodziny tenisistów jest udział ich w mistrzostwach Francji. Rozgrywki te rozpoczynają się w maju b. r., a Niemcy już sprowadzili wykwalifikowanych instruktorów tenisowych.

**Wielki polski raid narciarski na 844 km.**

Organizacja wielkiego polskiego raidu narciarskiego Wilno — Kuty została ukończona. Dystans wynosi 844 km. Na przestrzeni od Baranowicz do Zboraża włącznie Korpus Ochrony Pogranicznej podjął się zorganizowania dla uczestników raidu noclegów i wszelkich innych potrzebnych środków pomocniczych.

W innych miejscowościach taką samą akcję podejmują garnizony wojskowe oraz Związek Strzelecki. Komenda Główna Związku Strzeleckiego ofiarowuje prócz tego specjalną nagrodę. Ministerstwo Kolei udziela bezpłatnych przejazdów do Wilna i z powrotem z Kołomyż. Uczestnicy raidu wyjeżdżają do Wilna w dniu dzisiejszym a raid rozpocznie się w dniu jutrzejszym z Wilna.

## Różne wiadomości zagraniczne

**W Londynie:** Mecz wioślarski Oxford Cambridge odbędzie się w dniu 9 kwietnia.

**W Tryeście:** Mecz piłkarski Rapid (Wiedeń) — Edera zakończył się porażką Eder w stosunku 3:0.

**W Barcelonie:** F. C. Barcelona — Sabadell 7:0.

**W Moskwie:** Rząd sowiecki zamierza zorganizować w roku 1928 w Moskwie wielkie igrzyska robotnicze pod nazwą Sportskiada 1928.

**We Wiedniu:** Według ostatnich wiadomości państwa Szwajcarii, Włochy i Francja odmówiły udziału w mistrzostwach hokejowych Europy, które rozpoczyna się dnia 24 b. m.

**W Berlinie:** Sześciodniowe zawody parami wygrała para Tonani i Lorenz przed parą Tholenbeck i Buschenhage.

**W Sydney:** W zawodach pływackich na 220 jardów japończyk Takahishi pokonał Charltona, osiągając czas 2:17. Bieg 100 y. na plecach wygrał japończyk Saito w czasie 1:13.

# Trzech zakonników, zasypanych śniegiem.

Straszny wypadek w górach szwajcarskich.

Berno, 23 stycznia. 13 zakonników i nowicjuszków z klasztoru na górze św. Bernarda wybrało się na ćwiczenia jazdy na nartach w stronę Col de Fenestre na granicy szwajcarsko-włoskiej.

Gdy gromada narciarzy znalazła się w wąwozie około godz. 10-ej rano, osunęła się ze zbocza góry do wąwozu olbrzymia lawina i porwałszy pięciu zakonników poniosła ich w dół wąwozu na odległość 500 metrów. Pozostali po-

śpieszyli z pomocą zasypanym i po godzinie pracy gorączkowej zdołali odgrzebać towarzyszy 2 z nich wyszło z tej katastrofy bez szwanku, trzech jednak było ciężko rannych i niemal uduszonych śniegiem.

Natychmiast przeniesiono ich do szpitala klasztornego, pomimo jednak wszelkich wysiłków lekarskich wszyscy trzej zmarli. Zmarli byli szwajcarami i niedawno dopiero wstąpili do klasztoru.

# 16-letni członek bandy kieszonkowców został aresztowany w Częstochowie.

Częstochowa, 23 stycznia. Aresztowano tu wczoraj 16-letniego chłopca, przyłapanego na drobnej kieszonkowej kradzieży.

W komisariacie chłopiec nie chciał zdradzić swego nazwiska ani też miejsca zamieszkania.

Dopiero po dłuższych nagabywaniach opowiedział następującą historję: Rodzice jego mieszkali w Łodzi. Ojciec Henryk Jamerfeld, był robotnikiem. Pewnego dnia chłopiec, któremu zachciało się poznać świat, ukradł rodzicom sto złotych i wyjechał z Łodzi. Przedewszystkiem udał się do Warszawy, gdzie posiadane pieniądze wydał w ciągu kilku dni, wskutek czego znalazł się w rozpaczliwej sytuacji.

Nie chcąc mimo wszystko powrócić do domu rodzicielskiego, chłopiec w ciągu kilku miesięcy próbował w Warszawie rozmaitych zajęć ulicznych, jak sprzedaż gazet i papierosów, lecz w końcu zeszedł na manowce i przyłączył się do bandy młodocianych złodziei kieszonkowych.

Przed kilku dniami Jamerfeld opuścił swych warszawskich kolegów i wy-

# Benesz

poda się wkrótce do dymisji

Wiedeń, 23 stycznia.

Poważny dziennik czeski „Nowa Doba” zajmuje się trudną sytuacją ministra Benesa w obecnym gabinecie.

Dziennik ten stwierdza, że Benesz po powrocie objął natychmiast swój resort i bierze już udział w posiedzeniach rady ministrów. Szczególna sytuacja jego polega jednak na tem, że partja jego znajduje się w opozycji do gabinetu. Benesz zasiada więc w rządzie jako fachowiec.

To długo jednak — zdaniem tego pisma — trwać nie może. Gdy zakończy się sesja wiosenna, niezawadnie Benesz poda się do dymisji, poczem obejmie profesurę filozofji na czeskim uniwersytecie w Pradze. Ta wiadomość dziennika tego ma dużo cech prawdopodobieństwa z tego względu, iż Benesz w nowym gabinecie i w nowej większości nie posiada przyjaciół, a prawie wszyscy są jego przeciwnikami.

Benesz jechał do Częstochowy wraz z innym jakimś młodzieńcem.

W mieście tem jednak pierwsza drobna wyprawa złodziejska na rynku zakończyła się aresztowaniem.

# Trup kobiety, obgryziony przez psy

## Krwawy mord pod Radomiem.

Radom, 23 stycznia.

Pod Radomiem w polu około wsi Zachowice znaleziono trupa kobiety, obgryzionego przez psy.

Zawiadomiona policja wyruszyła pod dowództwem komendanta Kardosiewicza i ustaliła, że zamordowana jest Antonina Michalczewska, która od trzech lat romansowała z niejakim Wodnickim.

Zamordowaną prowadziła proces ze-

szwagrem swym Pepkiem o 15 morgów ziemi. Peppek uplanował, w porozumieniu z Wodnickim, zamordowanie Michalczewskiej i w tym celu Wodnicki, pod pozorem ucieczki do Ameryki, zwabił swą ofiarę pod wieś Zachowice, gdzie ją zamordował, ukradłszy jej uprzednio 300 złotych, które kobieta zbierała sobie na podróż.

Obu morderców aresztowano i osadzono w areszcie.

# CASINO

Pean na cześć wielkiej miłości nieznającej różnic ani przekonań!



# KOCHANKA OFICERA O CHRANY

Dramat w 10-ciu aktach.



Rolę główną kreuje znany ze swego talentu, ulubieniec Łodzi — — —

# WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Specjalną, dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną opartą na motywach rosyjskich wykona powiększona orkiestra w połączeniu z oryginalnym chórem rosyjskim

# ZIELONA PAPUGA

Prolog-uwertura z opery Gilnki „Żyźń za caria”.

Początek przedstawień o godz. 4.30 po poł

PRENUMERATY DZIENNIKOW, czasopism i wydawnictw książkowych

— przyjmuje —

# KSIĘGARNIA „CZYTAJ”

Łódź, Narutowicza 2.

Dr. med. Z. RAKOWSKI  
Tel. 27-81.

Specjalista cho. ob. uszu, nosa, gardła i płuc.  
Konstantynowska 9.  
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Dr. med.  
J. Imich

Moniuszki Nr. 1, tel. 9-97  
Choroby uszu, nosa, gardła.  
Przyjmuje od 3-4 i od 5-7.

Dowynajęcia  
2 cokoje

frontowe

skromnie  
umeblowane  
Andrzeja 43 m. 13  
3-11 7

**Łóżka**  
metalowe, materace duż. ane i wyscielane, wózki dziecięce, wózek gimnastyczny, wózek najdogodniej i najtaniej w składzie fabryki „Dobropol”  
Piotrkowska 73 w podwórku

**Złuch kam**  
broszkę brylantową w formie polkszczyca w centrum masta. Uczciwy znalazca zechce ją łaskawie odnieść za wynagrodzeniem  
Głaska 77-a m. 5

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chor. bach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwoc. i etc.) operacje opatunkami.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miesiąc. —

Zabiegi i operacje od umów. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED.

## Lajchter

Konstantynowska 9

Tel. 49-66.

Stomat. log

Chor. c. irura

(szczęk, podniebienia, dziąseł, zębodołów i t. p.)

od 1-3 i 7-9

W niedziele i święta

od 10-12

Dr.

## Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów wenerycznych i leżenie

z światłem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuje

od 9 do 11 rano

i od 5-8 w

Przyjmuje od 9-11

od 5-8

Dla pań od 4-11

Oddzielna poczta

kalina.

## Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotowe i t. p.

przy muje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med.

## BRAUN

Połudnowa № 28

tel. 40-26

Specialista chorób

skórnych i wenerycznych i leżenie

z światłem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuje

od 9 do 11 rano

i od 5-8 w

Przyjmuje od 9-11

od 5-8

Dla pań od 4-11

Oddzielna poczta

kalina.

Przyjmuje w tecz

niczy przy ul. Piotrkowskiej 294,

codziennie od godz.

2-7 wiecz.

Dr. med. sta

## F. Horowicz

Przyjmuje w tecz

niczy przy ul. Piotrkowskiej 255 m. 42

o godz. 2 p. etro

Przyjmuje w tecz

niczy przy ul. Piotrkowskiej 255 m. 42

o godz. 2 p. etro

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe — proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Józef Burman

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-21, 36-13, 36-44

Telefon administracji 22-14

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ożr. odp. Władysław Polak.

Wizyty przyjmuje redakcja 6-7

pod Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się

Wydawnictwo „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 13